Nr 123 — Środa 12/25 maja 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8

Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5, po poł.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz. kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Niefortunny popis.

—:—

Petersburg, d. 6 maja.

Duma uchwaliła w drugiem czytaniu projekt o odpoczynku świątecznym pracowników handlowych.

Powiedzmy z góry: projekt w dzisiejszej jego formie jest więcej, niż niefortunny. Jest gorszy, niż poprzednio obowiązujący. Dla Królestwa Polskiego specyalnie gorszy, bo jeszcze bardziej duchem centralistycznym przepojony niż przepisy rządowe. Projekt rządowy więcej uwzględniał interesy miejscowe i dopuszczał pewne wyjątki. Duma w centralizmie poszła dalej niż rząd i dalej niż gubernatorowie w praktyce swych postanowień obowiązujących. Także muzułmanie są obecnie mocno pokrzywdzeni, a jednocześnie i żydzi.

Pierwszy egzamin Dumy na drodze jako tako samodzielnej roboty wypadł fatalnie. Dotąd Duma zajmowała się jedynie przykładaniem stempla do projektów rządowych. Nareszcie chciała coś pokazać własnego,—no i pokazała jaknajgorzej.

A przecież projekt, lubo ma tytuł niewinny i skromny, dotyczy bardzo licznej gałęzi pracowników, obchodzi całą dziedzinę handlu, nie jest wcale obojętny ogromnej rzeszy spożywców.

Ale zwróćmy się do faktów. Jak było dotąd?

Dotąd obowiązywało i obowiązuje jeszcze prawo z listopada 1906 roku, wydane na zasadzie art. 87. Zasadą główną jego był 12-godzinny normalny dzień roboczy, a wyjątkiem 15-godzinny dzień dla handlów spożywczych. Te przepisy również nakazywały bezwzględny odpoczynek w święta i niedziele, przyczem w miejscowościach, w których przeważa ludność nieprawosławnych wyznań, mają być wyznaczone inne dni. Jako dni stanowczego, bezwzględnego odpoczynku obowiązywały *wszędzie* 1 dzień Wielkiej Nocy i 1 dzień Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek. Prócz tego w tychże miejscowościach mogły być inne dodatkowe dni świętowania, zależnie od miejscowych zwyczajów. Decydowanie w tych wszystkich kwestyach złożono w miejscowościach, posiadających samorząd, na instytucye samorządne; w miejscowościach bez samorządu — na gubernatorów. W charakterze organu doradczego ustanowiono komisyę mieszaną z przedstawicieli kupców i pracowników handlowych.

Następnie wydane przepisy dopuszczały także możliwość częściowego handlowania w dni niedzielne i świąteczne.

Na takich zasadach opierał się projekt rządowy, wniesiony do Dumy. Mianowicie więc były tu dwie główne zasady: 1) bezwzględne zamykanie handlów w wyżej wspomniane 3 dni; 2) w inne dni świąteczne możliwość czynienia wyjątków na drodze postanowień organów miejscowych.

Projekt rządowy dopuszczał wyjątki z tem zastrzeżeniem, że w dni świąteczne władze miejscowe mogły pozwalać na otwieranie sklepów na 5 godzin najwyżej. W dni powszednie, jak się rzekło, ustanowiono 12-godzinny dzień roboczy wogóle, a dla handlu 15 godzinny.

Ten projekt komisya do spraw robotniczych w Dumie, która pierwsza go rozpatrywała, — przyjęła i uchwaliła prawie bez zmian.

Inaczej zachowała się komisya do spraw miejskich, dokąd projekt od poprzedniej komisyi przeszedł. Tam bowiem uchwalono już zasadę *bezwzględnego* odpoczynku w dni niedzielne i świąteczne.

Jeszcze dalej poszła sama Duma podczas tylko co ukończonych debatów. Przyjąwszy za normę, zgodnie z projektem rządowym, 12 godzinny dzień roboczy, jako normalny i powszechny, i 15-godzinny, jako wyjątek dla sklepów spożywczych, restauracyi i cukierni,—Duma w sprawie odpoczynku niedzielnego odstąpiła od głównych zasad projektu rządowego, bo uchwaliła *bezwzględny* odpoczynek, którego żadnem postanowieniem władz miejscowych ograniczyć lub znieść nie będzie można. Oprócz tego, na wniosek trudowików, ogromnie powiększono ilość świąt. Mianowicie uznano za dni świąteczne (st. st.): oba dni Bożego Narodzenia, oba Wielkiej Nocy, Nowy Rok, wszystkie święta uroczyste (*dwunadiesiatyje*), oraz dzień uwłaszczenia włościan (13-go lutego)

Postanowienia obowiązujące będą mogły rozszerzać tę listę świąt, ale zwężać jej nie będą mogły.

Projekt, wyszły po tej operacyi z rozpraw dumskich, nie jest wydrukowany, więc trudno zoryentować się teraz co do wielu szczegółów, ale, jako przykład, przytoczyć można, że restauracye i cukiernie, gdzie odbywa się sprzedaż trunków, mają być zamykane w święta do godziny 12-ej w południe. Czyli, że pod tym względem Duma poszła dalej, niż bardzo gorliwa w sprawie alkoholizmu Finlandya.

W imieniu polaków brał udział w rozprawach nad tem prawem poseł Parczewski. Wyłożył on naprzód cały pogląd na proponowaną reformę, a później, stanąwszy na gruncie naszych potrzeb miejscowych, bronił tego, co ludność polska uważa w tej sprawie za ważne. P. Parczewski postawił także szereg poprawek do wymienionego prawa i w ich obronie przemawiał wielokrotnie.

P. Parczewski zwrócił przedewszystkiem uwagę na to, że projekt jest nacechowany duchem centralistycznym. I rząd, i komisya zapomnieli, że państwo rosyjskie w XX wieku nie jest wielkiem księstwem moskiewskiem z XVI stulecia, że na tak olbrzymiej przestrzeni przy tak wielkich różnicach klimatycznych, geograficznych, narodowych i wyznaniowych niepodobna stosować wszędzie jednego i tego samego prawa. Saratów nie jest Warszawą, a Warszawa nie jest Taszkientem. Trzeba koniecznie dać możność pracownikom handlowym należytego wypoczynku, ale kwestyi tej nie da się rozwiązać jednolicie. Kierunek centralistyczny szczególnie daje się zauważyć co do Królestwa Polskiego. U nas obowiązuje od 400 lat z górą kalendarz gregoryański i rząd do pewnego stopnia liczy się z tem. Tymczasem, lubo postanowienia obowiązujące, wydawane w uzupełnieniu niniejszego projektu, łagodziły główne jego zasady w stosunku do Królestwa, lecz czyniły to niedostatecznie. Życie było powstrzymywane sztucznie i siłą w takie dni, które za świąteczne nie były uważane.

Więc naprzód trzeba ustanowić, że obowiązującemi dla odpoczynku w handlu mogą być jedynie święta według kalendarza gregoryańskiego. Następnie trzeba coś zrobić i dla ludności żydowskiej, która nie może przecież świętować za dużo. Tu np. możnaby wprowadzić pewne ograniczenia co do niektórych świąt. Tak samo dla naszego kraju możnaby specyalnie pomyśleć o potrzebach prawosławnych pracowników handlowych.

Ta sprawa kalendarza—mówił dalej p. Parczewski—jest najpilniejsza. Potem trzeba zwrócić uwagę na komisyę mieszaną. Prawo pod tym względem grzeszy niedomówieniami, nie powiedziano np. na jaki czas obierani są członkowie komisyi od kupców, kiedy i w jakich warunkach komisye mają się zbierać itp.—a wskutek tego władze administracyjne tłómaczyły prawo dowolnie. Dalej władza ministerstwa co do interpelowania prawa jest za duża; tutaj należałoby pozostawić decyzyę sądowi. I kary za niezachowanie przepisów są nieproporcyonalne; kara aresztu możliwa byłaby jedynie przy powtórnem wykroczeniu. Wreszcie projekt, ustanawiając w niektórych zakładach 15-godzinny dzień roboczy, nic nie wspomina o zmianach personelu roboczego, a przecież to jest ważne, bo 15 godzin jednym ciągiem nikt nie jest w stanie pracować.

P. minister handlu nazwał niniejsze prawo częścią prawodawstwa socyalnego. Bardzo to ładnie brzmi, ale dobrze byłoby, żeby i ministerstwo spraw wewnętrznych nie podważało istotnych podstaw takiego prawodawstwa. Tymczasem, co widzimy np. w stosunku do związków zawodowych? Związki te odegrały w Europie ogromną rolę w sprawie odpoczynku niedzielnego, lecz w państwie rosyjskiem na to się wcale nie zanosi. Ministerstwo spraw wewnętrznych prześladuje związki robotnicze, zwłaszcza w Polsce, a robotników uważa za żywioł zasadniczo niebezpieczny i potrzebujący policyjnego dozoru. Ta okoliczność musi zaciężyć silnie na wszystkich reformach, mających na celu postęp prawodawstwa robotniczego oraz interesy przemysłu i handlu.

W następnych przemówieniach p. Parczewski rozwijał jeszcze niektóre argumenty i następnie, jak już wspomniałem, wniósł szereg poprawek.

Najważniejsza z nich brzmiała: „W Królestwie Polskiem święta są obchodzone według kalendarza gregoryańskiego".

Co zobaczywszy, biskup Eulogiusz wniósł od siebie: „W Królestwie Polskiem święta są obchodzone według juliańskiego ogólno-państwowego kalendarza".

Poprawka powyższa posła Parczewskiego przepadła głosami prawicy, nacyonalistów i październikowców (poczem biskup Eulogiusz sam cofnął swoją). Temu samemu losowi uległy i inne wnioski posła kaliskiego.

Wytworzyło się więc obecnie dla mieszkańców Królestwa Polskiego bardzo ciężkie położenie: zgodnie bowiem z powyższym projektem trzebaby świętować, prócz własnych świąt n. st. jeszcze i inne, uchwalone przez Dumę w powiększonej liczbie.

Za bezwzględnem świętowaniem głosowała cała lewica aż do postępowców włącznie, oraz skrajna prawica i nacyonaliści. Przeciw tej zasadzie— październikowcy, polacy i muzułmanie. Przedstawiciele polscy i muzułmańscy, głosując w ten sposób, musieli mieć na względzie interesy swego handlu, silnie zagrożonego przez wprowadzenie *dodatkowych* dni świątecznych, mianowicie prawosławnych. Gdyby więc utrzymała się zasada bezwzględnego wypoczynku świątecznego, to znaczy bez żadnych wyjątków, to ogromna ilość świąt w krajach nie-prawosławnych, zmuszonych do świętowania i według st. st., nie mogłaby się nie odbić na interesach całej klasy handlowej, nie mówiąc już o niewygodach spożywców.

Opozycya dumska swą żarliwością w obronie zupełnego odpoczynku niedzielnego zrobiła prawdziwie niedźwiedzią przysługę nie tylko nam, ale także i muzułmanom, a nawet im specyalnie. Muzułmanie, jak wiadomo, świętują nie niedziele, lecz piątki. Żądali przez to, aby im było pozwolone stosować prawo co do odpoczynku świątecznego nie na niedzielę, lecz na piątki. Tego im odmówiono (prawica i październikowcy). Wobec tego muzułmanie mieliby odtąd *2 dni świąt* co tydzień—jeden dobrowolny (piątek), drugi przymusowy (niedziela). Uchylenie przepisu co do bezwzględności świętowania niedzieli mogłoby nieco złagodzić to położenie, tutaj jednak na zawadzie stanęli, prócz nacyonalistów, jeszcze—liberałowie i radykałowie dumscy. Można też zrozumieć niesłychane rozdrażnienie posłów muzułmańskich. Jak wiadomo, po odrzuceniu ich poprawek w sprawie zamiany dla ich krajów niedzieli na piątek muzułmanie złożyli—deklaracyę, protestującą przeciw „gwałtom sumienia" i „polityce rusyfikacyjnej" Dumy i wyszli z sali.

A tych muzułmanów, z tak lekkiem sercem obrażonych i rozjątrzonych przez Dumę, jest w państwie parę dziesiątków milionów!

Podobnie jest i z żydami.

Teraz Duma ma przed sobą jeszcze trzecie ostatnie czytanie projektu. Nastąpi ono zapewne nie wcześniej niż na jesieni, bo poprawek zgłoszono już mnóstwo, bo strony obrażone nie zaprzestaną walki, bo gotuje się jeszcze zaciętsza dyskusya. Z projektu obecnego mogą być zadowoleni jedynie nacyonaliści oraz ślepi doktrynerzy w rodzaju trudowików. Nawet przedstawiciel rządu, wiceminister Miller, występował przeciw wielu poprawkom poselskim, np. przeciw bezwzględności odpoczynku niedzielnego. Wreszcie pozostaje Rada Państwa, a takie już nastały czasy, że trzeba na niej pokładać nadzieje, iż coś poprawi jeszcze i czemuś przeszkodzi.

Taki jest tymczasem popis Dumy: wysmażyła potrawę według przepisu czterech izmów: centralizmu, nacyonalizmu, klerykalizmu i doktryneryzmu. Cieszmy się z parlamentu!

Scevinus.

Urzędowe zaprzeczenie Watykanu.

——

Rzym, 19 maja.

Z powodu fałszywych pogłosek, rozsiewanych przez maryawitów w Królestwie Polskiem, jakoby pomiędzy Watykanem a nimi toczyły się układy, urzędowy organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" zamieszcza na widocznem miejscu formalne zaprzeczenie, które brzmi jak następuje:

„Organ dobrze znanej sekty maryawitów podał wiadomość, którą następnie powtórzyły niektóre dzienniki rosyjskie i polskie, o rzekomych układach rozpoczętych w imieniu i z upoważnienia Ojca Świętego z maryawitami, do których Jego Świątobliwość jakoby wysłał w tym celu specyalnych przedstawicieli. Lubo rzecz ta już z siebie samej wydaje się całkiem fantastyczną, jesteśmy w każdym razie upoważnionymi do wyraźnego oświadczenia, że tego rodzaju mandatu czy też misyi Stolica Apostolska nikomu nie dawała".

Weryha.

Zgon Orzeszkowej.

—∞—

Głosy prasy polskiej.

Zgon wielkiej pisarki żalem głębokim odezwał się w całej prasie polskiej. Pisma zamieszczają obszerne wspomnienia i życiorysy, podnosząc niepospolite zalety duszy zgasłej mistrzyni pióra.

„Kuryer Lwowski" pisze:

„Można niemal powiedzieć, że encyklopedyą i ewangelią pokorną, służebną społeczeństwa polskiego w ostatnich latach czterdziestu była twórczość Elizy Orzeszkowej.

A wciąż rósł w niej człowiek, serce stawało się coraz czystsze—myśl coraz przenikliwsza. I coraz potężniejsze dzieła dawała swemu krajowi. Cel obywatelski, któremu oddała się w służbę, coraz lepiej spełniała. Od surowych kategorycznych nakazań etyki młodzieńczej —przechodziła w dojrzałą miłość, wyrozumiałość, dobroć. Słowo nasycone tem uczuciem silniej, pełniej mówiło. I stawała się poetką coraz większą. Poetką w najdostojniejszem słowa znaczeniu, bo sprawczynią piękna, dobra, miłości.

Poezya Orzeszkowej — to znowuż nie gra wyobraźni, tę tłumiła zawsze rozmyślnie i tłumiło ją także poczucie rzeczywistości. Wyobraźni niejako używała koniecznie i prawie tylko do konstrukcyi powieści swoich. Poezyą w niej było odczucie. Przyroda w najszerszem pojęciu odzwierciadlała się w niej i była nauczycielką jej fantazyi. Też jak przyroda jest poezya i wyobraźnia Orzeszkowej—prawami rządzona niezłomnemi, konieczna —twarda, a szara i bolesna, jak nasza polska przyroda. Ale także nie brak w niej tych wszystkich tonów, tego całego bogactwa szumów smętnych i mowy jasnej — jaką nasza ma przyroda. Uśmiechu tylko nie wzięła od niej—bo przeżywanie ciężkich chwil ze społeczeństwem własnem oczy jej na uśmiech, na barwę krasną zamykały.

Tylko to, przed czem żadna dusza od piękna przyrody się nie uchroni — ukojenie, spokój i wiarę mocniejszą nad wszystkie wzięła, wziąć musiała od ziemi ojczystej. A wziąwszy, oddała ją społeczeństwu na skrzepienie—zamiast uśmiechu.

Ludzi swoich i ziemię ukochała—i dała im wszystko, co wydobyć mogła ze swej duszy i ze swego talentu. Jak pięknie powiedziano—dawała religię pracy i miłości.

I kiedy ten wieczny przyszedł poprowadzić ją w ciszę śmiertelną, rzec mogła śmiało te słowa, jakie królowi-duchowi narodu w usta włożył Słowacki, że wodzoski obowiązek spełniła, że „przez nią ta ojczyzna wzrosła" — o tysiąc uczuć i tysiąc myśli, które z klejnotów świetnych złożą jej błyszczący pomnik.

A ziemia kochać będzie tę trumnę — a naród nad mogiłą tęczę wdzięczności rozwiesi".

„Dzwon żałobny, który w tej chwili kołysze się nad ulicami Grodna—pisze „Kuryer Warszawski" — biegnie echem rozgłośnem skroś całą Polskę i łączy nas w poczuciu bolesnej straty, jaką poniósł naród przez śmierć wielkiej swojej obywatelki.

Przestało bić serce miłujące, zamknęły się oczy mądre, które z nieprzebraną dobrocią patrzyły na świat, wypadło pióro z ręki, która podniesiona była wysoko, ku słońcu najszczytniejszych ideałów".

„Elizie Orzeszkowej — czytamy w „Słowie" — danem było wypełnić zadanie swoje do końca. Wypowiedziała się ona cała w długim szeregu powieści, służąc narodowi naszemu rzadkiem u ludzi wybitnych naszych, a zgoła bodaj wyjątkowem u znakomitych kobiet, skojarzeniem gorącego serca z rozważnym umysłem. Umiała ona przejść przez życie nie zaznawszy prawie nieprzyjaźni i nienawiści w swej działalności pisarskiej i jeżeli z jednej strony dała społeczeństwu całkowity owoc swoich zdolności, z drugiej to społeczeństwo nie skąpiło jej nigdy dowodów uznania i wyrazów czci.

Ostatni jej dowód otrzymała Orzeszkowa tuż przed śmiercią, gdy ją zawiadomiono, że przed kilku dniami Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich obrało ją swym członkiem honorowym".

„Gazeta Warszawska" podnosi wybitną samodzielność umysłu nieboszczki i jej poczucie obowiązków, jakie nakłada talent.

„Pisząc w epoce pozytywizmu, nie należała wszakże Orzeszkowa całkowicie do tego kierunku. Jej indywidualność szersze obejmowała widnokręgi, zresztą pozytywizm nie był ruchem ściśle określonym i zwartym. Niektóre dążenia ówczesne, takie, jak praca u podstaw, uspołecznienie ludu, praca organiczna, emancypacya kobiet, równouprawnienie żydów i t. d. znalazły w niej gorącą i wymowną rzeczniczkę.

Bo w pracy pisarskiej nie hołdowała zmarła doktrynie „czystej sztuki", powieści jej są aktami walki w imię wyznawanych ideałów, są wyrazem duszy gorącej, która chciała oddziałać na życie, urabiać dusze ludzkie według swojej woli i na miarę swego ideału.

Lecz w powieściach Orzeszkowej, nawet najbardziej „tendencyjnych", jeżeli się tak wyrazić wolno, a więc takich, jak „Nad Niemnem", „Cham", „Niziny", „Bene nati", „Meir Ezofowicz", „Eli Makower" i t. d., ujawnia się dusza prawdziwie artystyczna, wrażliwa na piękno we wszelkich jego przejawach".

„Eliza Orzeszkowa — jak zaznacza w „Dzienniku Powszechnym" p. Ignacy Baliński—to bezwątpienia najpopularniejsze imię niewieście w całej Polsce w ostatniem trzydziestoleciu, a zwłaszcza na Litwie".

Sprawiał to w znacznej mierze charakter bojowy całej jej działalności. Orzeszkowa przedewszystkiem—walczyła.

„Walczyła z wszelkim uciskiem i nierównością, które ją najdotkliwiej bolały, i dlatego:

walczyła dla kobiet o prawo do posiadania; zdobywania dóbr umysłowych i materyalnych na równi z mężczyznami, o jednakowe stanowisko dla nich w społeczeństwie i równe prawa do nauki i pracy;

walczyła o równość dla żydów i wyciągała do nich dłoń bratnią. Nie po jej stronie wina, że, jak się okazało, dłoń objęły stałym i szczerym uściskiem nieliczne tylko jednostki;

walczyła o lud, najliczniejszą część swojego narodu, wykazując jego szlachetne pierwiastki, pleśń wiekową i tkwiące w nim moce;

walczyła w swych pismach o równość i sprawiedliwość dla największych zrzeszeń ludzkości, dla narodów, dla ich wiary, uczuć i bytu z nadzieją i ufnością, bez zniechęcenia i rozpaczy, z hasłem: „gloria victis"!

„A zawsze była szczera, i gdy spostrzegła, że drogę swą skrzywiła, starała się szlak jej prostować, bez uporu i zarozumiałości".

„Znakomita powieściopisarka—powiada „Nowa Gazeta" — była jednym z obrońców ducha polskiego. Służąc prądom i potrzebom swego czasu, nie zapomniała o zagadnieniach wartości trwalszej, nieznikomej. Ożywiona duchem narodowego posłannictwa, płynęła zawsze w przyszłość, której pierwsze brzaski oglądała oczyma, co nieraz łzą gorzką zachodziły wobec niedoli współbraci. Spełniając zaszczytną służbę społeczną, ozdobiła swe czoło niejednym liściem artystycznej zasługi".

„Goniec" (warszawski) podkreśla optymizm Orzeszkowej. Optymizm ten „płynął ze szczytnych ogólnoludzkich ideałów, przez których pryzmat patrzyła Orzeszkowa na wszystko.

Przez ten pryzmat przepuszczała swe obserwacye, ubierając je w tęczowe barwy fantazyi poetyckiej.

Lud w jej powieściach zajmował miejsce najbliższe jej sercu, stanowił przedmiot największej troski i umiłowania".

„Śmierć zabrała ją — powiada „Goniec codzienny" — wszakże bezwątpienia „Gloria victis" pozostanie dla nas nietylko jej ideowym testamentem, lecz i wróżbą przyszłości, odradzającą zwycięzonych".

„Dziennik poznański" pisze:

„Odeszła od nas na wieki ta wielka wychowawczyni społeczeństwa. Gdyby Orzeszkowa była tylko powieściopisarką, bez głębszego podkładu etycznego i narodowego, może smutek nasz minąłby szybko, jak chmura gradowa, ale tutaj autorstwo kojarzyło się z szlachetną duszą. Zgasła jedna z tych gwiazd niewielu, które nietylko podziw, ale miłość budzą. Czem Orzeszkowa była dla literatury, jakie w niej wysokie dzierżyła stanowisko, o tem obszernie pisali Chmielowski, Brückner, Nitowski, Feldman, Aureli Drogoszewski i inni. Nam nie pozostaje nic innego, jak wyrazić tylko życzenie

aby przykład i wzór zmarłej stokrotne wydał owoce i równocześnie wyplenił wśród nas indolencyę, tę nędzną tarczę ludzi słabego ducha.

W nagrodę za to, coś dobrego dla nas, dla literatury i społeczeństwa zdziałała, niechaj Matka ziemia utuli po trudach pracy ukochaną córkę swoją, a łza żalu niechaj zrosi wieniec Twych zasług. Podążaj duchu czysty w krainę wiecznej światłości. Idź po nagrodę za nieskalany Twój żywot.

Hołd pracy, hołd zasługom Twoim. Błogosławiona pamięć Twoja!"

Niemieckie pisma o Orzeszkowej.

Wspomnienie o Elizie Orzeszkowej zamieściły niektóre pisma niemieckie.

„Neue freie Presse" podaje obszerniejszy życiorys znakomitej autorki i charakterystykę jej dzieł, z których za najpotężniejsze uważa „Eli Makowera" i „Meira Ezofowicza". Autor wspomnienia pisze, że pod względem umiejętności przedstawienia obranego przedmiotu i wniknięcia w stosunki kulturalne warstw ludności innych wyznań, Orzeszkowa przewyższa wszystkie kobiety-autorki w literaturze europejskiej.

W fejletonie powieściowym „Neue freie Presse" wychodziły swego czasu, w przekładzie warszawianki, panny Blomberg, niektóre powieści Orzeszkowej, a między innemi „Eli Makower".

Berliński „Lokal Anzeiger" zamieszcza treściwą wzmiankę biograficzną o zmarłej powieściopisarce.

Góra urodziła mysz...

—:—

Dni 5 i 6 maja minęły najspokojniej Rzekomy koniec świata, spalenie się od tarcia, zatrucie gazami cyanku potasu, niesłychane huragany, deszcze gwiazd spadających, zaburzenia magnetyczne, zorze północne, pożar nieba i wiele innych zjawisk, które gwoli rozbujałej fantazyi prawdziwych i domorosłych astronomów mieliśmy obserwować w nocy krytycznej—zawiodły najzupełniej. Gwiazd nawet spadających, pomimo ścisłej obserwacyi — było nadspodziewanie mało. Najpiękniejsza dokładnie o 2 g. 35 m. po północy zjawiła się koło B Pegaza, błyskawicznym ruchem przecięła niebo i zgasła między dolnemi kończynami wielkiego W Kassyopei. Igła magnesowa nie zdradziła najmniejszem drżeniem jakiegokolwiek wpływu olbrzymiego snopa promieni, który owej nocy mijaliśmy *bec à bec*. O 4 g. 10 m. rano piękna tarcza słoneczna po staremu wypłynęła na wschodzie, kładąc kres kilkumiesięcznym niepokojom.

A więc, co się ostatecznie stało? Czy, jak już w № 14 „Świata" pisałem—drobna różnica w czasie przyjścia na linię węzłową spowodowała, iż kometa z szalonym rozmachem śmignęła ogonem tuż przed obliczem staruszki ziemi i przeszła na południe od ekliptyki o 11 g. 30 m. wieczorem 5 maja z szybkością 170,000 kilometrów na godzinę? Ziemia dobiegła do linii węzłów w 6 g. potem, o 5 g. 35 m. rano 6 maja, o ile więc promień ogona komety w tem miejscu wynosił mniej niż 170,000×6=1,020,000 kilometrów — ziemia mogła majestatycznie przejść tuż po nad tym groźnym ognistym mieczem. Czy miecz ów, dorastający czasami po przejściu peryhelium niesłychanej długości 40° łuku niebieskiego — w danym wypadku okazał się za krótki i, wycelowany wprost przeciwko ziemi—nie dosięgnął jej... i kometa chowa go dziś do pochwy, żeby znowu za 76 lat ludzkości nim zagrozić? Czy, nakoniec, mają racyę nowe poglądy w kometografii, to jest twierdzenia, że *kometa wcale ogona nie ma?* Wydaje się to w wysokim stopniu paradoksalnem, zdobywa jednak uznanie pewnego odłamu astronomów.

I doprawdy—brak tego ogona w przestworzach zimnych i ciemnych, rozwój odpowiednio do nagrzewania i oświetlenia, kierunek—w stronę odwrotną od słońca, fakt zabiegania naprzód i wyprzedzania komety przez ogon w punkcie przysłonecznym, przeczący prawom fizycznym, gdyby ten ogon był czemś materyalnem, budowa ogona w postaci stożka ze ścianami zewnętrznemi błyszczącemi, a pustą i ciemną wnętrznością, zakrytą jądrem od prostopadłych promieni słońca, przezroczystość ogona i trudność określenia stopnia jego jasności, w zupełności zależnej od odcienia tła, na którym się projektuje,—pozwalają przypuszczać, że ogon komety nie jest snopem pyłu kosmicznego, błyszczącego od promieni katodalnych, a li tylko zjawiskiem optycznem, słupem świetlnym, który słońce odrzuca od siebie jak reflektor, po rozpaleniu jądra komety. Różne formy ogonów i rozmaite odcienie ich blasku służą tylko dowodem różnolitego składu chemicznego jądra, w różnych miejscach rozmaicie reagującego na ciepło i światło słoneczne.

Wyjaśnienie tych pytań należy do specyalistów.

Świat zaś cały ostatecznie powinien być zadowolony z tego, że noc z 5 na 6 maja nie przyniosła mu żadnych niespodziewanych wrażeń, i że po dawnemu:

Kwitną pszenne pola i żytnie
Biały i liliowy bez kwitnie,
I słowicze dzwoni soprano
Przez calutkie noce i rano,

jak śpiewa Lemański.

Lecz ta noc niespodziewanie cicha i spokojna w dziedzinie nauki może zaznaczyć się zupełną zmianą poglądów na przyrodę komet, tych do dziś tak strasznych zjawisk niebieskich, że ze strachu przed niemi matki dzieci topiły i topią!

Juliusz Korab' Brzozowski.
z Posuchówki.

6/V 1910.

Intryga polsko-austryacka.

—oo—

P. Mienszykow rozwija temat poruszony już przez p. Sawenkę w „Kijewlaninie" o zamysłach austro-polskich!

Przytoczywszy wszystkie znane już naszym czytelnikom wytwory fantazyi p. Sawenki o „sztabie pięciu", armii szpiegów, szkołach bojowych i t. d. Mienszykow z oburzeniem pisze:

„Oprócz niewielu polskich rodzin zrusyfikowanych, wśród których nie brak zapalonych patryotów rosyjskich, większość polaków na Rusi Zachodniej przedstawia jakby tajny zakon polityczny w rodzaju jezuitów lub masonów. Cel zakonu jasny: „odbudowanie ojczyzny", podniesienie Polski i poniżenie Rosyi".

Wykazawszy wszystkie rzekome zbrodnie polaków, p. Mienszyków wypowiada następujące uwagi:

„Jak widzicie więc surowa rzeczywistość jest zupełnie niepodobna do ślamazarnych marzeń naszych liberałów. Zniewieściałość i tchórzostwo tych ostatnich, zupełne zwyrodnienie żelaznego niegdyś ducha rosyjskiego prowadzi do tego, że w walce o własną narodowość wykazujemy jedynie dążność do ustępowania. Własnemi rękami oddajemy wszystkie swoje pozycye zawojowane męstwem i krwią przodków. Własnemi rękami za siebie i swój naród, który nam nie dał na to pełnomocnictwa, podpisujemy abdykacyę z naszych historycznych odwiecznych praw. Nic niema bardziej oburzającego od wykrętnego sumienia liberalnego w sprawie ziemstwa zachodniego; przedewszystkiem chcą oni gwałtownie dogodzić polakom. Dla ich lisiego pochlebstwa gotowi jesteśmy oddać ostatecznie Rosyę Zachodnią pod władzę jej odwiecznych ciemiężycieli.

„Polacy tymczasem przygotowują potajemnie olbrzymi pochód na Moskwę na czele pułków niemiecko-węgierskich. Polacy pracują nad zniszczeniem Rosyi. Polacy zamierzają już stawiać pomnik Jagielle w „uwolnionym" od zaboru rosyjskiego Wilnie. Polacy śpią i marzą o zamianie Rosyi w gruzy, nasi „czerwoni" kłaniają się, nasi zaś liżą im stopy. Rosyjscy członkowie parlamentu powinni zrozumieć głęboką powagę chwili. Nie sądźcie, że historya zatrzymała się w swym pochodzie. Jej ukryte procesy i jej walka o życie trwa nadal. Nasza narodowość wcale nie jest niedostępna: wcale nie jest zabezpieczona, jest ona w wielkiem niebezpieczeństwie, większem, niż kiedykolwiek. Grubym błędem jest mniemanie, że wrogowie Rosyi zadowolili się naszą porażką w Mandżuryi i pozostawią nas na zawsze w spokoju.

„Oprócz wrogów zewnętrznych, spójrzcie tylko, jak gorączkowo pracują wewnętrzni.

„Przedstawiciele narodu rosyjskiego powinni stanąć na wysokości zadania. Jeśli słabość starego naszego ustroju doprowadziła Cesarstwo do niesłychanych klęsk, to czas, by nowy ustrój uosobiony przez parlament wykazał heroizm i zdolność do samoobrony. My, naród, posłaliśmy was pp. posłowie nie dla zdrady ojczyzny, nie dla małodusznego wahania się, lecz dla obrony, lecz dla stania na straży przeszło tysiącletniego życia państwowego. I finlandczykom i polakom powinniście pokazać ich miejsce. Wszak nie można czekać na ogólne powstanie inoplemieńców. Są oni zdemoralizowani brakiem surowości państwowej i wprost słabością administracyi. Czas, by nasz parlament dowiódł, że oprócz leniwego i ospałego społeczeństwa jest jeszcze w Rosyi naród i że przedstawiciele jego uświadamiają sobie swój obowiązek i są gotowi go spełnić. Nie należy poddawać się, nie należy zniżać sztandaru, lecz naodwrót: wskrzeszona pod postacią parlamentu siła narodowa powinna odeprzeć po bohatersku wszelkie zamachy na nasze prawo i życie. Cóż się dzieje w istocie. Wszczął się znowu dawny spór, „rozstrzygnięty już przez los" czy rządzić mają inoplemieńcy Rosyą, czy też Rosya ma rządzić nimi. Z powodu tego sporu cały szereg wieków walczyli nasi przodkowie i zwyciężali, ponieważ walczyli uczciwie. Oni walczyli, więc wierzcie pp. inoplemieńcy, że i my będziemy walczyć i zwycięstwo będzie po naszej stronie".

A więc wojna! a co do zwycięstwa, to czas pokaże.

Sensacyjny proces.

—o—

Bohater sensacyjnego procesu o spadek po ks. Ogińskim, przedstawiciel petersburskiej *„haute société"* eks-kapitan Wonlarlarski został aresztowany. Wywoła to napewno przewrót w samej sprawie. Zaaresztowano prócz tego adwokata z Rygi, Adamczewskiego i jeszcze kilka osób. Wonlarlarski opowiada, że wypadkowo się dowiedział, jakoby ks. Pietkiewicz twierdził, że wie, gdzie ukryto testament księcia, przyczem otrzymanie spadku przez Wonlarlarskiego miało jakoby być uzależnione od przejścia jego z prawosławia na katolicyzm. Pomimo, że opiekunowie ks. Ogińskiego zaprzeczyli kategorycznie istnieniu takiego testamentu, Wonlalarski postanowił wydostać wszelkimi sposobami ów testament. Poszukiwaniem na zlecenie Wonlarlarskiego zajął się adw. Adamczewski. Testament znaleziono u ks. Dąbrowskiego b. wikaryusza kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, który miał jakoby od ks. Ogińskiego polecenie przechowywania go starannie. Ks Dąbrowskiego zaaresztowano, jak również świadków spisywania testamentu, Michałowskiego i Olszewskiego, oraz Mańkiewicza, który przepisywał testament. Dochodzenie sądowe już obecnie stwierdziło, że w lipcu 1903 r wszyscy świadkowie spisywania testamentu z Petersburga nie wyjeżdżali, gdy tymczasem testament pisany był w tym czasie w Rydze. Prawni spadkobiercy ks. Ogińskiego utrzymują, że Ryga wybrana była do tego celu nie przypadkowo. Ks. Ogiński bowiem był w istocie dla spisania testamentu w Rydze, ale będąc w drobiazgach skąpy, nie zgodził się na żądane przez notaryusza wynagrodzenie w kwocie 3000 rb.: testamentu nie spisał. Tymczasem wieść o podróży do Rygi rozeszła się powszechnie, wogóle zresztą o ks. Ogińskim opowiadano sobie formalne legendy. Ś. p. ks. Bohdan był ogromnie nieufny i wszystkie interesy sam zawsze załatwiał. Wobec zaś nawału spraw podpisywał nieraz czyste blankiety, które wypełniano dopiero później. Coprawda, blankiety te były dawane urzędnikom pod rachunkiem, ale ponieważ administratorzy często się zmieniali, jeszcze więc za życia księcia opowiadano, że krążą czyste blankiety z podpisami księcia. Pogłoski te zwróciły uwagę niektórych ludzi na miliony księcia, to też projekt sfałszowania testamentu musiał powstać jeszcze wtedy, gdy książę leczył się w Szwajcaryi. Okazuje się, że w tym samym czasie i w tem, że w sanataryum był adw. Adamczewski.

Zapis, zrobiony na rzecz osoby obcej, musiał wywołać zdziwienie, to też widocznie dla wytłómaczenia tego Wonlarlarski wydał w swym czasie broszurkę „o spadku po ks. Bohdanie z Kozielska Ogińskim". W broszurze tej, którą później sam kapitan usilnie starał się wycofać, dowodził, że ks. Ogiński „jak człowiek, nie znający szowinizmu" nie cieszył się sympatyami polskiego społeczeństwa. Najbliższymi przyjaciółmi księcia byli, zdaniem autora, Wonlarlarscy. Dużoby bezwątpienia pomogły w oświetleniu stosunków ks. Ogińskiego z Wonlarlarskim listy księcia, na które powoływał się na śledztwie kapitan, niestety, jednak listy te, według słów Wonlarlarskiego, skradziono mu w obozie w 1908 r. Rodzina tymczasem księcia zeznaje, że zmarły nie znał Wonlarlarskich i listów do nich nie pisał.

Zdając sobie widocznie sprawę z niedokładności testamentu, Wonlarlarski nie odrazu dał go sądowi do zatwierdzenia, a dążył do zatwierdzenia go nie w drodze zwykłego porządku. Starania te nie doprowadziły do niczego.

Zaraz po zatwierdzeniu testamentu Wonlarlarski zwrócił się do prawnych spadkobierców, że ponieważ testament ten może spowodować komentarze, przykre dla rodziny zmarłego i dla Wonlarlarskiego, to on oświadcza, że woli zrzec się praw do majątku, niż wejść na drogę sądową, przytem wyraził chęć wspólnego omówienia tej sprawy. Nie udały się plany kapitanowi! Nikt z rodziny na list nie odpisał. Nie pomogły i propozycye, robione hr. Potulickiemu, którego prosił W. na pośrednika i obiecywał wzamian wyrobienie urzędu u Dworu i t. d.!

Porozumienie się ze spadkobiercami było jeszcze i z tego względu utrudnione, że każdy z nich posiadał milionową fortunę, Wonlarlarski zaś tylko miał pragnienie tych milionów, a za mało danych do zaspokojenia go.

Aresztowanie było właściwie dla p. W. trzeciem z kolei niemiłym wypadkiem w tej sprawie. Pierwszym—było przymusowe wystąpienie z pułku, drugim—rewizya dokonana u niego w czasie jego nieobecności.

Sensacyjny proces przypuszczalnie rozpocznie się we wrześniu r. b.

Prasa rosyjska o mowie Stołypina.

—o—

Dzienniki rosyjskie komentują żywo mowę Stołypina. Organy prawicowe oczywiście witają ją z uznaniem, organy zaś lewicy krytykują.

„Birż. Wied." piszą o niej:

«Wielkie przemówienie prezesa rady ministrów w sprawie projektu prawa o ziemstwie w 6 guberniach zachodnich było jasnym i kategorycznym programem rządu w sprawie polskiej. Rząd wziął na siebie obronę ludności rosyjskiej w kraju zachodnim od polaków, «komórek rosyjskich od twierdz polskich». W ten sposób uznał on sam charakter polityczny reformy ziemskiej.

«Nikt nie będzie przeczyć, że mowa Stołypina była powiedziana z właściwą Stołypinowi swadą krasomówczą i szczerością. Oprócz uznania charakteru politycznego reformy ziemskiej, Stołypin wyłuszczył również motywy zmiany poglądów rządowych.

«Rząd nie może być postronnym widzem w walce polskiej i rosyjskiej narodowości o Litwę, Białoruś i Ukrainę, sędzią bezstronnym przy słupie dystansowym w historycznym hipodromie. Jest to piękny aforyzm. Lecz kiedyż był on takim widzem, jeśli wyłączyć niedługie generał-gubernatorstwo Potapowa po Murawiewie? Niema ani jednej dziedziny życia w kraju Północno-Zachodnim, gdzie oto już piąty dziesiątek lat nie byłby widoczny silny wpływ rządu rosyjskiego. Jeśli rezultaty niezadawalające, to cóż jest tego przyczyną? Czyż lekarstwem na to jest odroczenie ziemstw?

Pięknie i artystycznie ułożona mowa Stołypina, robi przedewszystkiem wrażenie czegoś niedopowiedzianego. Jest to zrozumiałe. Kwestyi rosyjsko-polskiej nie da się wyłuszczyć w jednem przemówieniu».

„Rusk. Wied." wypowiadają o mowie Stołypina następujące uwagi:

«Jeśli słowa prezesa rady ministrów pozbawić ich powłoki retorycznej, to pozostaną tylko stare szablonowe wyrażenia, charakteryzujące politykę rządową w stosunku do inoplemieńców? Czyż nie powtarza się tam tylokrotnie już słyszany aksyomat biurokratycznego światopoglądu, że jedynie w żelaznych kleszczach opieki centrum może być zachowana jedność Cesarstwa. Długo myśli te były ukochane przez wszystkich wrogów wolności politycznej i ustroju reprezentacyjnego w Rosyi. Straszyli oni widmem rozczłonkowania Rosyi. Lecz słowa te nic nie mogły powstrzymać historycznego rozwoju państwowości rosyjskiej; reprezentacya narodowa jest i teraz—zalecają jej stać się posłusznem narzędziem dla ucisku narodowości, zalecają jej przyjąć wszystkie te idee, które wyznawał i którymi żył dawny porządek. Nie wypadkowo zostały odsunięte wszystkie palące potrzeby kraju, by zarządzenia przeciwko narodowości polskiej i finlandzkiej nie poszły w odwłokę.

«Obecna chwila nie usposabia wcale do optymizmu. Widzieliśmy w ostatnich czasach zbyt często zaparcie się swego programu, swojej przeszłości, swoich własnych słów; widzimy wzrastającą demoralizacyę polityczną, w atmosferze której bagatelna korzyść dnia dzisiejszego okazuje się silniejszą, niż najcenniejsze interesy praw i kultury. Obowiązek prasy niezawisłej polega nie na tem, by wzbudzać nadzieje tam, gdzie ich niema, lecz na tem, by jasno i do głębi wyjaśnić straszną odpowiedzialność, jaką biorą na siebie strażnicy i zwolennicy obecnego tryumfującego nacyonalizmu — odpowiedzialność za losy państwa rosyjskiego i narodu rosyjskiego».

„Nowoje Wremia" wita oczywiście z uznaniem mowę Stołypina:

«Wśród chaosu sprzeczności, jaki wniosła do Dumy Państwowej komisya samorządowa, mowa prezesa ministrów zabłysła, jako jaskrawy kontrast ze względu na swą logiczność i jasne zrozumienie zadań państwowych Rosyi w kraju Zachodnim. Konieczność jaknajprędszego wprowadzenia ziemstwa w guberniach zachodnich, gdzie funkcyonują przestarzałe instytucye, jest jasna dla wszystkich partyi. Spór toczy się jedynie o to, czy może być dopuszczona walna rywalizacya rosyan z polakami? Spór ten nie jest rzeczą nową. Trwa on od czasu, gdy Rosyi przywrócone zostały jej rdzenne ziemie. Jednakże dobrze już wiadomo, jak odpowiadał za każdym razem na osłabienie państwowości rosyjskiej, pod wpływem prądów liberalnych zgóry, polski szowinizm narodowy. Czyż potrzeba powtarzać tę smutną próbę teraz, gdy stoją jeszcze świeżo w pamięci polityka polska z r. 1905—1906 i masowe przeciąganie na katolicyzm ludu rosyjskiego w kraju Zachodnim?

«Zadania Rosyi w kraju Zachodnim były zakreślone jeszcze przez Katarzynę Wielką, przy połączeniu z pozostałą Rosyą tego kraju, będącego kolebką państwowości rosyjskiej. Wiadomo już, do czego doprowadzały niejednokrotne w historyi próby uchylenia się od tego mądrego programu państwowego. I my tem goręcej witamy mowę Stołypina, że on raz jeszcze wykazał istotne zrozumienie tych zadań historycznych».

Mowa hr. Olizara

wypowiedziana na posiedzeniu Rady Państwa z d. 30 kwietnia podczas rozpraw nad ustawą z d. 9 listopada 1906 r.

—o—

(Hr. Olizar polemizuje z Pichno i Stiszinskim, którzy wnieśli poprawkę, ażeby uchwała co do przejścia od wspólnoty gminnej do gospodarstw odrębnych zapadała nie zwykłą, lecz kwalifikowaną większością głosów.

Obie proponowane poprawki, mojem zdaniem, nie nadają się do przyjęcia, a to z następujących względów: prawu z dnia 9 listopada, wszędzie przyświeca ta myśl przewodnia, że najlepszą formą władania włościańskiego jest forma gospodarstw odrębnych czyli futorowych. W gronie naszem zachodziła różnica zdań co do wyższości wspólnoty gminnej nad władaniem osobistym, lecz wszyscy z wyjątkiem D. J. Pichny oddawaliśmy pierwszeństwo gospodarstwom futorowym. W dalszej przeto konsekwencyi należało spodziewać się, że wszystkie środki, ułatwiające przejście do gospodarstw futorowych znajdują przychylne przyjęcie i natomiast wszystkie środki utrudniające to przejście należy zwalczać i usuwać. Obie proponowane poprawki, aczkolwiek nie w jednakowym stopniu, utrudniają przejście do gospodarstwa futorowego.

Zacznę od poprawki D. J. Pichny, polegającej, a raczej, która pierwotnie polegała na usunięciu artykułu 44 Artykuł ten dotyczy całych towarzystw włościańskich, przechodzących do gospodarstw futorowych, przyczem Duma Państwowa i komisya nasza zaproponowały, aby uchwały zapadały zwykłą większością głosów. W razie skasowania tego artykułu — jak tego żąda D. J. Pichno,—zamiast zwykłą większością głosów uchwały zapadać mogą tylko jednogłośnie.

Wszyscy wiemy, czem jest żądana jednomyślność, że jest to najpotężniejszy hamulec, który całą sprawę może zredukować do zera.

D. J. Pichno dla poparcia swego zdania przytoczył motywy, na które po części odpowiedział już A. S. Stiszynski. Wywodów jego nie będę powtarzał, powiem tylko, że porównanie uczynione przez D. J. Pichno pomiędzy przejściem do gospodarstw futorowych a określaniem przez włościan nadziałów niema racyi bytu, jak to zresztą doskonale wykazał A. S. Stiszynski. Następnie D. J. Pichno uważa, iż przejście do gospodarstwa futorowego niweczy w naszym włościaninie—gospodarzu pojęcie prawa własności. I w istocie takby był, gdyby włościanie sądzili, że gmina wydziela im ponownie nadziały.

Ale oni tego nie myślą, przeto przejście do gospodarstwa futorowego nie zagraża pojęciu o własności, lecz przeciwnie, wzmocni i ustali je tylko.

W obecnym czasie posiadamy różne rodzaje wspólnej własności i te przeszkadzają do ustalenia pojęcia własności wśród włościan.

Widzimy, iż niemcy, czesi, posiadający niewielkie parcele ziemi mają większe poczucie własności, niżeli włościanie, a to dla tego, że wspólna własność ziemska nie istnieje u nich. D. J. Pichno podobało się powiedzieć, że narażone zostaną interesy — jak się wyraził — biednych ludzi, przyczem wspominał o prawie pasania. Sądzę, że gdy jest mowa o prawie pasania biednych ludzi i bogatych włościan, to ci ostatni posiadają daleko więcej bydła i koni i w istocie oni tylko korzystają z tego prawa.

Z drugiej strony, powracając do wyżej przytoczonego przezemnie przykładu, widzimy, że czesi i niemcy, aczkolwiek gospodarują na mniejszych kawałkach ziemi, żyją w większym dobrobycie, posiadają lepsze bydło i konie, a stąd większą ciągną korzyść, aniżeli sąsiedzi włościanie.

D. J. Pichno uważa, że przy trzechpolowym systemie gospodarczym możemy egzystować, że nasze gubernie nie zaznały dotąd głodu i że stan ich jest lepszy od innych. Nie będę oponował, że dotąd u nas rzeczywiście było lepiej, lecz, że przejście do innego systemu gospodarczego może nam zapewnić większą korzyść, większy dochód, i że byt włościan polepszy się—tego chyba nie da się zaprzeczyć Nie trzeba czekać aż nastaną złe czasy, aż zawitają głody, lecz trzeba się brać do naprawy złego, dopóki jeszcze głodu nie ma. Postępując w ten sposób, uczynimy rozsądniej.

P. Pichno uważa, że artykuły te można ująć w specyalne prawo, i w obecnej chwili weszły one do projektu urządzeń rolnych. Sądzę, że skoro artykuły te już raz zostały uchwalone w Dumie Państwowej, to nieracyonalnem byłoby odrzucać naszą decyzyę dla tego tylko, że mogą być wniesione także i później

Przechodzę do drugiej poprawki zaproponowanej przez A. Stiszynskiego o przyjmowaniu uchwały większością $^2/_3$ głosów. A. S. Stiszynskij dla poparcia swego zdania przedewszystkiem powołał się na to, że tak doniosłe sprawy, jak przejście do gospodarki futorowej nie powinny być rozstrzygane większością jednego głosu, ponad połowę, że nie ma przyczyny do robienia różnicy między członkami wspólnoty gminnej a zagrodnikami. Tymczasem, według prawa, artykuł 44 mówi o zwykłej większości głosów dla zagrodników, a artykuł 45 o większości kwalifikowanej dla członków gminy.

Gdyby p. Stiszynskij zapragnął zmodyfikować prawo w innym kierunku i pozwolił uchwalać członkom gmin wyroki zwykłą większością głosów, to oczywiście myśl tę przyjąłbym z uznaniem, ale wobec tego, że zdąża w kierunku przeciwnym, chce wnieść jeszcze jedno więcej utrudnienie, krępujące zagrodników, które uważam za niepotrzebne, to z jego zdaniem zgodzić się nie mogę.

Wszystkim—panowie—kto gospodarował i mieszkał na wsi, wiadomo, jak trudno osiągnąć tę tylko jednomyślność, o której wspomina p. Pichno, a która przedstawia się jako trudna do ziszczenia legenda, nawet wtedy, gdy chodzi o pozyskanie $^2/_3$ głosów. Przeszkody bywają rożne, stawiane one bywają zewnątrz i przeważnie nie przez biednych ludzi, lecz właśnie przez bogatych włościan—„kułaków", ci nie mają wyrachowania przechodzić do gospodarki futorowej, ponieważ całą gminę trzymają w swych rękach, bywają także przeszkody natury wewnętrznej, naprzykład w gub. wołyńskiej, której mam honor być przedstawicielem. Część duchowieństwa jest przeciwko zaprowadzeniu gospodarstw futorowych i w tym sensie prowadzą w „Poczajowskich Izwiestiach" całą kampanię.

Jeśli wszyscy uznajemy pożyteczność przejścia do gospodarki futorowej, to powinniśmy starać się o przeprowadzenie tej reformy, a nie zaś przeszkadzać jej.

Co zaś do zarzutu, że sprawa jest zbyt doniosłą, aby ją rozstrzygnąć większością jednego głosu nad połowę, to zdaniem mojem, z tego powodu żadna krzywda się nie stanie włościanom. Dla przykładu wspomnę drugi znany u nas typ spraw, spraw serwitutowych, rozstrzyganych większością $^2/_3$ głosów. Tam jednak idzie o obustronną tranzakcyę, przy której dla każdej strony może być pożądana kwalifikowana większość, by zabezpieczyć ją od straty.

Przy przejściu zaś do gospodarstw futorowych, straty żadnej być nie może. Jest ono zawsze zyskowne dla włościan i wystarcza, gdy większość zgadza się na nie.

Nie ulega wątpliwości, że włościanie na przejściu do gospodarstwa futorowego tylko zyskują. Jak wykazał p. Stiszynski, a co potwierdzić może przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych — zagranicą, w niektórych okolicach, dla przejścia do gospodarki futorowej wystarcza $^1/_5$ ilość głosów, czasem dosyć nawet jednego głosu.

Nie mogę pominąć innej jeszcze strony sprawy, o której nikt dotąd nie wspomniał. Gdy decydujemy o czyichś interesach, nie zawadzi zapytać o zdanie osób zainteresowanych. Wiadomo nam dobrze, że w Dumie Państwowej wszyscy włościanie—gospodarze oświadczyli się za zwykłą większością głosów.

W tym sensie przemawiał przedstawiciel włościaństwa Andrejczuk; w tym sensie również wypowiadali się prawie wszyscy obywatele ziemscy. Widocznie, że osoby bliżej obznajomione z tą sprawą uznają, że najdogodniejszą dla nich—jest zwykła większość głosów.

Nie możemy dla dogodzenia więcej niż problematycznym teoryom iść wbrew życzeniu włościan, opartego na doświadczeniu życiowem, i dla tego sądzę, iż tę poprawkę należałoby odrzucić."

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie poświęcono sprawom szkolnictwa. Zatwierdzono szereg kontraktów na lokale dla szkół miejskich, następnie prezes komisyi szkolnej, p. Sołucha, podniósł sprawę wynagrodzenia 3 nauczycieli miejskiej szkoły rzemieślniczej Aleksandrowskiej, którzy dotychczas nie otrzymali swej pensyi wskutek wyczerpania kredytów na szkołę. P. Burczak stawia p. Sołusze szereg pytań, stwierdzając w ten sposób fakt stale popełnianych nadużyć w szkole. Okazało się, że były dyrektor szkoły, który otrzymał już dymisyę, doprowadził interesy materyalne szkoły do stanu zupełnego zagmatwania. Gdy gotówka, wyasygnowana przez miasto, została wyczerpana o tyle, że nawet zabrakło na wypłacenie pensyi nauczycielom, dyrektor zaczął wydawać weksle, które obecnie zostały zaprotestowane. Nieopłacani nauczycielowie opuścili swe posady, a szkoła pozostała na łasce i niełasce majstra stolarza, który też obecnie opiekuje się szkołą. Gospodarkę szkolną posunięto do tego stopnia, iż podobno nawet meble zostały zastawione. Słowem, rada zupełnie nieoczekiwanie dowiedziała się o nadużyciach i zaniedbaniu. Cała ta historya wywołała niezwykłe oburzenie rady miejskiej. P. Ekster rzucił pytanie — co robiła komisya rewizyjna, dlaczego malwersacye powyższe uszły jej uwagi. Na to członek komisyi p. Szeftel, potwierdzając fakt nadużyć i protestu weksli, wydanych na imię szkoły, dodał, iż on wraz z wiceprezesem komisyi, p. Rybińskim, wiedząc o nieładzie w gospodarce szkoły, złożyli w tej sprawie memoryał. Co się z nim stało—niewiadomo.

Po całej seryi przemówień uchwalono wybrać specyalną komisyę do zrewidowania szkoły. Weszli do niej pp. Józefi, Ziwal, Nikiforow, Ekster, Cytowicz. Po dokonaniu wyborów powyższych, obrady przerwano do dnia następnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Pankracego M.
Jutro 13 (26) Serwacego B. W.

Wschód słońca godz. 4 m. 13
Zachód słońca godz. 7 m. 51
Długość dnia godz. 15 m. 48.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Elizy Orzeszkowej.** Przypominamy, iż we środę dn. 12 go maja w miejscowym kościele św. Aleksandra odbędzie się z inicyatywy Koła kobiet nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Elizy Orzeszkowej. Egzekwie rozpoczną się o godz. $10^1/_2$ zrana, msza żałobna—o godz. 11-ej.

— **S. p. d-r Mieczysław Waryński.** W dniu wczorajszym o godzinie $5^1/_2$ rano rozstał się z tym światem wybitny lekarz i działacz społeczny, d-r Mieczysław Waryński.

S. p. Mieczysław Waryński gimnazyum kończył w Kielcach, poczem wstąpił na uniwersytet warszawski, skąd wkrótce zmuszony był przenieść się na dalsze studya do Kijowa. Uniwersytet skończył w roku 1895 i zaraz po skończeniu został asystentem głośnego syfilidologa, prof. Stukowenki, na którem to stanowisku pozostawał aż do śmierci głośnego profesora. Później pracował jakiś czas w klinice prof. Tomaszewskiego i znakomitego prof. Lassar w Berlinie.

Jako lekarz cieszył się ś. p. Mieczysław Waryński ogromnem zaufaniem pacyentów i wielkiem uznaniem, dzięki swej bezinteresowności, rzadkiej sumienności i dużej wiedzy. Praktykę miał zmarły olbrzymią, ale nie zaniedbywał i studyów teoretycznych, zasilając swemi pracami pisma specyalne warszawskie. Ostatnio był współwydawcą wychodzącego w Warszawie „Przeglądu chorób skórnych i wenerycznych".

Ś. p. d-r Waryński żywo interesował się wszystkiem, co dotyczyło losów naszego narodu. Przyjmował czynny udział w życiu społecznem, zdobywając swą energią i szczerością przekonań powszechne uznanie.

Do ostatnich chwil nie opuszczał obowiązków swego zawodu, przyjmując pacyentów w wigilię dnia śmierci.

Zmarł nagle, rażony apopleksyą, w pełnym rozkwicie sił męskich, bo licząc zaledwie lat 41.

Cześć jego pamięci!

— **Cholera.** Wobec wypadku zasłabnięcia na cholerę, jaki miał miejsce w koszarach artyleryi przy ulicy Kijanowskiej (za-

chorował szeregowiec Charczenko), na żądanie władz wojskowych gubernator kijowski wczoraj telefonicznie polecił policmajstrowi przedsięwziąć środki w celu doprowadzenia nieruchomości przy wskazanej ulicy do możliwie sanitarnego stanu.

— Z przywiezionych onegdaj do szpitala Aleksandrowskiego wśród objawów cholery 3 chorych u jednego stwierdzono cholerynę w ostrej formie, u dwóch pozostałych—cholerę azyatycką. Wczoraj do tegoż szpitala przywieziono również 3 chorych: z ulicy Wozdwiżeńskiej Nr. 24, Dziełowej Nr. 19 oraz jednego bezdomnego. Rezultat badań lekarskich co do tych osób jest jeszcze nieznany. Ogółem dotychczas stwierdzono 9 wypadków cholery. Nowych wypadków śmierci nie skonstatowano, dotychczas ilość ich wynosi 3.

— Gubernator kijowski powiadomił prezydenta miasta o ukazaniu się epidemii w powiecie bachmuckim gub. ekaterynosławskiej i połockim gub. witebskiej. Ze względu na bliskie sąsiedztwo tych miejscowości z Kijowem, gubernator żąda, aby zastosowano środki, zapobiegające dalszemu posuwaniu się cholery.

— **Oświetlenie elektryczne.** Radny p. Bukowiński wniósł na rozpatrzenie kijowskiej rady miejskiej projekt zamiany latarń naftowo-żarowych na elektryczne. Obecnie w Kijowie funkcyonuje 34 latarnie naftowe, p. B. proponuje ustawić na ich miejscu 54 elektrycznych. Według ulic zostaną one podzielone w następujący sposób: na Meżygórskiej—10, Jarosławskiej—2, Szosie brzesko-litewskiej—9, ul. Pawłowskiej—3, Policyjnej—5, Predsławińskiej—4, zaułku Wasylkowskim—1, Nadbrzeżno-Łybedzkiej—2, Stepanowskiej—4, Pankowskiej—1, Karawajowskiej—1, Światosławskiej—2, Iwanowskiej, między M.-Włodzimierską a Bulw.-Kudriawską—1, Rieżnickiej—1, Rybalskiej—1, Milionnej—1, Protisko Nikolskiej—2, Frołowskiej—1, Chorewej—1, Nadbrzeżno-Nikolskiej—2. Rozchody na oświetlenie elektryczne zwiększą się o 7,291 rb. rocznie, czyli o 27 rb. na 1 latarnię. Deficyt, stąd powstały, p. Bukowiński proponuje pokryć z pozostałości budżetowych na oświetlenie miasta.

OSOBISTE.

— Przybył z Petersburga i zatrzymał się w hotelu Europejskim gen. piechoty, członek Rady Państwa, A. Kosicz.

— Przyjechali: hr. R. Bniński, zatrzymał się w hotelu Europejskim; hr. A. Rzewuski; kamerjunkier hr. W. Uwarow; marszałek szlachty pow. teodozyjskiego, szambelan W. Kuiażewicz.

— Wyjechali: Szambelan dworu austryackiego hr. Kalinowski; naczelnik wydziału ministerstwa przemysłu i handlu, A. Kozakiewicz.

— KRADZIEŻE. Kupca Chrzanowskiego, mieszkającego przy ul. M. Błagowieszczeńskiej Nr 27 okradziono na sumę 400 rb. — Na pogrzebie B. Hryczenki skradziono Leszczence portmonetkę z pieniędzmi. — Z platformy M. Leonowa na placu Halickim skradziono pakę towarów bławatnych.

Do S. Hornackiego, przy B.b.-Bulwarze Nr 99, przyszedł jakiś osobnik dla obejrzenia sprzedawanego roweru. Gdy jednak zaczął go próbować znikł bez śladu wraz z rowerem oczywiście. P. I. Brutowi skradziono w tramwaju zegarek wartości 120 rb.—Z mieszkania S. Petrenki przy Michałowskim zaułku zaczęły systematycznie znikać różne rzeczy. Okazało się, że sprawczynią tego była służąca E. Kuźniecowa, którą zaaresztowano.

— NIEUCZCIWY PASAŻER. Mieszkający przy ul. Aleksandrowskiej D. Pilkiewicz o godz. 2 ej w nocy najął dorożkarza Gryszyna i jeździł do godz. 10 ej zrana. Gdy jednak przyszło do płacenia, zamiast umówionych 12 rb. J. P. zapłacił dorożkarzowi tylko 2. Gryszyn nie chciał się oczywiście na to zgodzić, ale energiczny pasażer zagroził mu rewolwerem i uderzył go w twarz. Policya spisała protokół.

— ZAGADKOWE OTRUCIE. Onegdaj wieczorem na Głuboczycy Fewronia Imetowicz i jej córka Lukrecya Bobrynowska otruły się zjedzoną na wieczerzę kaszą na mleku. Wezwane Pogotowie uratowało obydwie. B-ka dowodzi, że to jej mąż, który niezgodnie żyje z żoną i teściową, chciał je otruć. Sprawę oddano władzom śledczym.

— CYKLIŚCI I AUTOMOBILIŚCI. Prezydent miasta prosi policmajstra o zwrócenie baczniejszej uwagi na cyklistów i automobilistów, którzy jeżdżą bez numerów i tem przynoszą straty kasie miejskiej.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj wykryto znaczną kradzież w mieszkaniu artysty opery Oreszkiewicza. Nieznani złodzieje zabrali z mieszkania wszystkie kosztowności srebra i futra. Wartość skradzionych przedmiotów obecnie trudno określić.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya zaaresztowała pozbawionych praw: J. Budaszenkę i J. Glugłowicza, oraz dezertera Niemowieckiego.

— PRZY PRACY. W fabryce siewników Vielwerth i Dedica przy Szosie Brzeskiej robotnikowi G. Petknowi heblarka urwała trzy palce.

— MAŁŻONEK KAT. Mieszkańcy ul. Milionnej podali do metropolity skargę na duchownego z cerkwi inowierców A. Chensiwa, który dręczy i katuje swą żonę. Sąsiedzi wypuścili ją z zamknięcia—ciemnego pokoju, gdzie dłuższy czas przebywała bez posiłku, śpiąc na rogóżce. Powiadomiona policya spisała protokoł, sprawę skierowano do konsystorza. Duchowny tłómaczył swe postępowanie z żoną jej nienormalnością psychiczną.

OFIARA POŻARU. Onegdaj wieczorem spalił się, jak wiadomo, przy ulicy Mostickiej dom Krawczenki. Wczoraj przy rozrzucaniu zgliszcz, wydobyto z nich zwęglone zwłoki Krawczenki. Jakim sposobem zginął on tam — niewiadomo. Niektórzy przypuszczają, że dom sam on podpalił i zginął w pożarze, inni znów mówią, że padł ofiarą pożaru skutkiem nieostrożności.

— NADZÓR NAD DOROŻKARZAMI. Prezydent miasta zwrócił uwagę policmajstra, że wielu bardzo dorożkarzy nie wykupiło jeszcze nowych numerów i jeździ z przeszłorocznymi. Ponieważ jest to zabronione i ponieważ utrudnia kontrolę nad dorożkarzami i poszukiwanie ich w razie popełnienia jakiego przestępstwa, prezydent miasta prosi o rozciągnięcie nad dorożkarzami baczniejszego dozoru.

Z SĄDÓW.

Wyrok w sprawie Połtowicz, Milowicza i innych.

Onegdaj o godzinie 2 min. 45 po północy sąd przysięgłych udał się na naradę. O godzinie 4 ogłoszono werdykt, na mocy którego wszyscy oskarżeni uznani zostali za winnych, przytem Połtowicz, Milowicz i Golmberg za zasługujących na względność.

Wczoraj po długiej naradzie, o godzinie 2 po południu sąd koronny ogłosił wyrok. Katarzyna Połtowicz, Ignacy Gryf-Rotarynsz i Michał Golmberg skazani zostali na 8 miesięcy więzienia, Aleksander Milowicz — na 4 miesiące z pozbawieniem wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów. Połtowicz zaliczono 112 dni więzienia prewencyjnego, Milowiczowi—85 i Rotaryuszowi 40.

Zasądzono przytem powództwa cywilne w sumie 42,138 rb.

Wymuszanie łapówek.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. agenta kijowskiej tajnej policyi Adama Poliszczuka, oskarżonego o wymuszanie łapówek. W dniu 5 kwietnia roku zeszłego ówczesny naczelnik kijowskiej policyi tajnej Lubczenko w towarzystwie agentów Suchowierskiego i Padałki aresztował w domu pod Nr 20 przy ulicy Spaskiej Katarzynę Hałaburdę, poszukiwaną przez policyę od roku 1906, jako oskarżoną o kradzież. W chwili aresztowania Hałaburda porwała fotografię agenta policyi śledczej Pokorskiego z okrzykiem: «pił jadł, brał pieniądze, udawał kochanka i pomimo to wydał».

Niebawem sędzia śledczy wypuścił ją na wolność za kaucyą. Hałaburda niezwłocznie podała na ręce naczelnika wydziału śledczego skargę, obwiniając Piotra Pokorskiego i Adama Poliszczuka, iż wymuszali od niej pieniądze, za co od roku 1906 ukrywali ją przed okiem policyi, która poszukiwała jej z rozporządzenia sędziego pokoju VII rewiru miasta Kijowa.

Pokorski i Poliszczuk zostali wydaleni z wydziału śledczego. Pokorski zmarł podczas śledztwa. Wczoraj na ławie oskarżonych w kijowskiej izbie sądowej zasiadł Adam Poliszczuk, jako oskarżony z 1 cz. 373 art. kodeksu karnego.

Oskarżony do winy się nie przyznał.

Następnie zeznawali świadkowie, oprócz Katarzyny Hałaburda, prawie wyłącznie agenci kijowskiej policyi tajnej.

Zeznania ich ponownie rozwinęły przed oczyma obecnej w sali sądowej publiczności obraz stosunków, jakie panowały w wydziale śledczym policyi kijowskiej, dobrze wszystkim znany od czasu głośnego procesu Ahanowa i Żelly.

Obronę za oskarżonym wnosił adw. przys. W. Matusiewicz. Po przesłuchaniu zeznań świadków oraz przemówień wiceprokuratora i obrońcy izba sądowa uniewinniła Adama Poliszczuka.

TEATR I MUZYKA.

Koncert p. Zawrockiego.

Gdybym nie znał naszej publiczności, gotów byłbym zrozumieć te pustki, jakiemi podczas koncertu p. Zawrockiego świeciła sala klubu „Towarzyskiego", jako milczący, acz wymowny jej protest, skierowany przeciwko programowi, rozmyślnie, czy też dziwnym zbiegiem okoliczności pozbawionemu jednej chociażby rzeczy kompozytora polskiego, pomimo, iż głównym jego wykonawcą miał być właśnie artysta polski (odśpiewana ponad program pieśń Noskowskiego do *przetłómaczonych* słów Konopnickiej „A gdy poszedł Stach na wojnę" zdolna była jedynie pogorszyć sytuacyę). Powtarzam, gdyby w założeniu tej „demonstracyi" tkwiła jakowaś głębsza przyczyna, jej celowość byłaby aż nadto zrozumiałą. Zdaje mi się jednak, iż w danym wypadku, jak i w wielu innych zresztą, mamy do czynienia z objawem, zgoła pozbawionym podkładu ideowego, a polegającym na absolutnej obojętności naszej względem artystów-współrodaków, którym losy nakazały szukać zachęty i uznania w środowiskach polskich kijowskich. Ofiarność tych artystów, ich gotowość przyjścia z bezinteresowną pomocą sprawie społecznej uważamy za rzecz całkiem naturalną, bynajmniej nie zobowiązującą nas do honorowego odwetu, jakim np. w stosunku do p. Zawrockiego byłoby zakupienie biletów na jego pierwszy własny koncert.

Pomimo jednak tak niepomyślne, zdolne ochłodzić najpłomienniejszą duszę artystyczną warunki, z przyjemnością stwierdzam, iż koncert się udał i to udał nadspodziewanie (oczywiście stosuję to jedynie do wykonania, zachowując o programie zdanie powyższe). P. Zawrocki jaśniał wszystkiemi zaletami swego głosu, a więc jego siłą i jędrnością, jednolitością skali, doskonałą emisyą oraz ciągłością i wygładzeniem cantileny. Śpiew p. Z. możnaby nazwać wzorowym, gdyby nie okoliczność, iż artysta zbyt powierzchownie traktuje dziedzinę cieniowania. Wysubtelnienie i urozmaicenie efektów dynamicznych jest, mojem zdaniem, jedyną stroną w śpiewie p. Zaw., wymagającą pilniejszej uwagi.

P. Sławska, o ile możemy wnioskować na mocy paru odśpiewanych przez nią romansów, jest obdarzona bardzo sympatycznym, umiejętnie używanym sopranem. Wrażenie doskonałego zespolenia się i artystycznych wprost momentów wywarły „Sylwetki" Areńskiego w wykonaniu p-ni Sławicz i p. Régamey (na dwa fortepiany). P. Régamey odegrał ponadto „Romans" własnej kompozycyi (pozostający pod wyraźnym wpływem Czajkowskiego) oraz przeróbkę walca Pessarda.

Dając sprawozdanie z koncertu p. Zawrockiego, trudno pominąć milczeniem p-ą Radwan, która swym subtelnym, pełnym poczucia muzycznego akompaniamentem przyczyniła się ogromnie do zachowania artystycznego nastroju. **W. T. D.**

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie rynku cukrowego pozostaje bez zmiany. Ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich dochodzą do 4 rb. 40 kop. za pud.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye.

1) 10,500 pudów, przystanek na 174 wiorście kolei Południowych, po 4 rb. 54 kop. na czerwiec (Towarzystwo Woskrosieńskie—A. Mirkinowi);

2) 15,300 pudów, stacya Zwinogródka, po 4 rb. 40 kop. na maj—czerwiec (hr. Potocka—A. Golembie);

3) 9,000 pudów, stacya Mironówka po 4 rb. 40 kop., na maj (zarząd apanażów—A. Golembie);

4) 9,900 pudów, stacya Potasz, po 4 rb. 36 kop., na maj (Towarzystwo Kisielewskie—A. Golembie);

5) 6,300 pudów, stacya Sucholasy, po 4 rb. $39^1/_2$ kop. na maj (spekulant—A. Golembie);

6) 15,3 0 pudów, stacya Bar, po 4 rb. 37 kop., na maj (moskiewska filia banku handlowo-przemysłowego—M. Josielewiczowi);

7) 15,300 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 37 kop., na czerwiec (moskiewska filia banku syberyjskiego—M. Josielewiczowi).

Na eksport z prawami perskiemi:

8) 21,600 pudów, par. Chrystynówka, po 2 rb. 74 kop., na październik—listopad 1910—1911 r. (A. Łukacki—spekulantowi.

Świadectwa cosyine:

9) 10,000 pudów, po $33^1/_2$ kop. na styczeń—luty 1910—1911 r. (Kijowski bank prywatny—bankowi zjednoczonemu w Odesie).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Pogrzeb Elizy Orzeszkowej.

Grodno.—Pomimo usilnych starań komitetu pogrzebowego i zarządu miasta Grodna władze zabroniły młodzieży szkolnej udziału w uroczystościach pogrzebowych. W przeddzień pogrzebu urządzono wycieczkę młodzieży szkolnej, która z muzyką przeciągnęła obok domu, w którym spoczywały zwłoki zmarłej.

Na pogrzeb przybyli radni miasta Wilna—polacy: prezydent miasta, Węsławski i Makowski, żydzi Frumkin i Lipiec, rosyanin Powołocki oraz litwin Wilejszys.

Rewizya senatorska.

Warszawa. — Członek komisyi sen. Neuhardta Łykoszyn zapadł na rozstrój nerwowy.

Warszawa.—W tych dniach spodziewano jest urzędowe ogłoszenie komunikatów senatora Neuhardta, dotyczących rewizyi magistratu warszawskiego.

Okólnik o spółkach parcelacyjnych.

Warszawa. — Specyalnym okólnikiem polecono, aby rejenci zawiadamiali niezwłocznie prezesów sądów okręgowych o każdym akcie nabywania majątków w granicach gubernii siedleckiej i lubelskiej przez spółki komandytowe, utworzone w celu parcelacyi. Okólnik wymienia 2 spółki, istniejące na Podlasiu.

Nowi członkowie akademii.

Kraków.—Akademia Umiejętności mianowała Askenazego członkiem czynnym oraz Porębowicza, Witkowskiego, Liskowskiego i Czerkawskiego — członkami korespondentami.

Inauguracya Chrzanowskiego.

Kraków.—Uroczysta inauguracya nowomianowanego profesora literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, Chrzanowskiego, odbędzie się w nadchodzący poniedziałek.

W sprawie zjazdu w Sofii.

Petersburg. — Członkowie polscy komisyi polsko-rosyjskiej zawiadomili Kramarza, iż warunki chwili obecnej uważają za nieodpowiednie dla urządzania zjazdu słowiańskiego. W razie dojścia do skutku projektowanego zjazdu w Sofii, dążenia jego musiałyby być zgoła inne, niż te, któremi ożywiony był zjazd praski. W każdym bądź razie polacy nie mogą wziąć udziału w zjeździe.

Petersburg. — Według wiadomości, pochodzących ze źródeł wiarogodnych, rosyjscy panslawiści również uważają chwilę obecną za nieodpowiednią dla zwoływania zjazdu słowiańskiego. Takie stanowisko rosyjskich członków komisyi zmieniłoby zupełnie dotychczasowe położenie rzeczy i pozwalałoby przypuszczać, że zjazd wcale się nie odbędzie.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. Ministerstwo oświaty wniosło do Dumy projekt nowej ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg.—Główne podstawy projektu nowej ustawy uniwersyteckiej są następujące: nadzór zwierzchniczy nad uniwersytetami należy do kuratorów okręgów naukowych; władze uniwersyteckie zwracają się do ministra za pośrednictwem kuratora okręgu.

W razie dwukrotnego niezatwierdzenia wyborów rektora i prorektora, minister mianuje swoich kandydatów; profesorów, rekomendowanych przez rady uniwersyteckie, minister ma prawo pominąć i mianować swego kandydata; uchwały fakultetów i rady profesorskiej zatwierdza minister lub kurator okręgu.

Posłowie o ustawie uniwersyteckiej.

Petersburg. — Milukow oświadczył w kuluarach, iż nic innego od Szwarca nie można się było spodziewać; ustawę przenika nienawiść do ciała profesorskiego i studentów.

Łuczyckij zaznaczył, że ustawa uniwersytecka jest apoteozą działalności Szwarca. Zdaniem Anrepa, ustawa jest nie do przyjęcia. Większość październikowców oświadcza się przeciwko ustawie.

Odpowiedź październikowców.

Petersburg.—Biuro frakcyi październikowców ułożyło tekst odpowiedzi na memoryał, przesłany przez członków parlamentu angielskiego w sprawie finlandzkiej. Frakcya oznajmia, że przy roztrząsaniu i załatwianiu ustawodawczych spraw rosyjskich posłowie poczuwają się do odpowiedzialności wyłącznie wobec narodu rosyjskiego. Sumienie wskaże przedstawicielom narodu obowiązki, jakimi powodować się powinni przy rozstrzyganiu tej kwestyi wyłącznie rosyjskiej. Pomimo najszczerszych uczuć przyjaźni, jaka łączy oba narody, posłowie Dumy sądzą, iż ze stanowiska etyki międzynarodowej jest zgoła niewłaściwą interwencya obywateli krajów zagranicznych co do wewnętrznych spraw rosyjskich.

Kredyty na oświatę.

Petersburg. — Komisya finansowa Rady Państwa zredukowała do 7 mil. kredyty na oświatę ludową, uchwalone przez Dumę w sumie 10 milionów rubli.

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg.—Październikowcy postanowili głosować za wszystkiemi poprawkami, wniesionemi przez komisyę do projektu prawa o ziemstwach, równocześnie jednak pozostawili członkom swej frakcyi zupełną swobodę głosu w tej sprawie.

Petersburg.—Na wczorajszem posiedzeniu frakcyi październikowców ujawniła się ogromna różnica zdań w punktach zasadniczych projektu. Wielu posłów zagroziło, iż w razie przyjęcia projektu o ziemstwach w gub. zachodnich—wystąpią z frakcyi. W kuluarach przewidują, iż projekt rządowy zostanie odrzucony.

Petersburg. — Stołypin oświadczył październikowcom, że uważa poprawki, wniesione przez komisyę do projektu ziemstw w gub. zachodnich, za niemożliwe do przyjęcia. Wśród październikowców panuje przygnębienie w obawie konfliktu z premierem i rozłamu we frakcyi.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, że drugie czytanie projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich zostanie odroczone do jesieni. Wogóle sytuacya obecna przedstawia się nader zagadkowo.

Różne.

Petersburg. — „Riecz" donosi, iż na nabożeństwie żałobnem za króla Edwarda obecni byli posłowie i prezydyum sejmu Generał-gubernator Zejn nie przybył na nabożeństwo, ponieważ nie otrzymał zaproszenia, które nikomu nie były rozsyłane. Zejn zażądał wyjaśnień od konsula angielskiego.

Petersburg.—Krążą pogłoski o bliskiej rewizyi „gradonaczalstwa" odeskiego i moskiewskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 11 maja.

Przewodniczy książę *Wołkoński.*

Mowa Zawiszy.

Zawisza w godzinnej mowie w sprawie projektu prawa o wprowadzeniu ziemstwa w kraju Zachodnim wykazuje, że wskazówki prezesa ministrów, iż walkę należy doprowadzić do końca, dowodzą życzenia rządu, by polaków zupełnie wypędzić z kraju Zachodniego. Instynkt samozachowawczy zmusza polaków do przeciwdziałania, lecz nie państwu, tylko rządowi. Żadnych złudzeń polacy nie żywią i prowadzą walkę o byt, a nie o przewagę. Ludność kraju Zachodniego pragnie gorąco i oczekuje samorządu, lecz jej zamiast chleba dają kamień. Projekt oparty jest na zasadzie *divide et impera*, lecz nie jest to zasada ziemska. Wskazawszy, że momenty odróżnienia narodowości splątały się do tego stopnia, iż obecnie gubernator musi określać, kto jest polakiem, a kto rosyaninem, mówca zwraca uwagę, że wybrani w poszczególnych kuryach narodowościowych posłowie do Dumy są w niej siewcami zasad nienawiści do ludzkości; toż samo będzie i w ziemstwie. Prześladowanie polaków, które przedtem maskowano, teraz jawnie wprowadza się do prawa. Mówca ostrzega Dumę przed rozniecaniem nienawiści narodowej. Nad państwem krążą dwa duchy: Ormuzd i Aryman; do Dumy należy decyzya, który z nich ma zwyciężyć.

Duchowny *Mańkowskij* naszkicowawszy historyę kraju Zachodniego pod panowaniem polskiem, dowodzi, że projekt prawa reguluje jedynie wysunięte przez samo życie przepisy i uważa za konieczne wprowadzenie w kraju ziemstwa narodowego, które wspólnie z ziemstwami gubernii centralnych stworzy nietylko jedyną i niepodzielną, lecz i potężną Rosyę. (Oklaski na prawicy).

Friedman wykazuje, że żydzi są w kraju drugą narodowością pod względem liczebności. Posiadają oni 10 proc. ogólnej wartości nieruchomości. Wobec tego mówca dziwi się, jak mogła komisya z lekkiem sercem usunąć żydów od wszelkiego udziału w ziemstwie zachodniem. Powołując się na dane historyczne i akty prawodawcze Katarzyny Wielkiej, mówca uważa, że wszystkie środki przeciwko cudzoziemcom przyjmowane są wbrew woli większości wielkiego narodu rosyjskiego, wyłącznie w interesach mniejszości prawdziwie rosyjskiej. Lecz nadejdą czasy, gdy naród zrozumie, jakich interesów bronią ludzie prawdziwie rosyjscy i z jakich subsydyów żyją.

Pokrowskij 2-gi, oponując duchownemu Juraszkiewiczowi, pomiędzy innemi oświadcza, że s.-d. idą zawsze przeciwko ciemiężycielom, ręka w rękę z demokracyą, bez względu na jej narodowość.

Puryszkiewicz (z miejsca) „Dopókiśmy was nie powiesili, a powieszeni będziecie napewno".

Pokrowskij 2-gi nie rozumie, dlaczego nazywają rosyjskim kraj Zachodni, wobec różnorodności plemiennej jego ludności.

Po przerwie przewodniczy *Guczkow.*

Rodiczew uważa, iż projekt prawa sankcyonuje samowolę gubernatorów. Usuwając polaków od urzędów ziemskich, projekt zaszczepia samorządowi bezsensowną zasadę, która dotąd panowała w administracyi, aby dla urzędnika potrzeby miejscowe były zupełnie obce. Usiłując przyciągnąć na urzędy ziemskie do kraju Zachodniego rosyan z gubernii centralnych, rząd w dalszym ciągu popełnia dawną omyłkę; zapełnia kresy awanturnikami politycznymi z całej Rosyi i stwarza tam nowy rynek wytwarzający biurokratów. Mówca proponuje odrzucenie projektu.

Mowa Wańkowicza

Wańkowicz oświadcza, że polacy nie uważają kraju Zachodniego za polski i nie mają zamiaru go polonizować. Mówca zaznacza, że w kraju Zachodnim bez obawy mianują polaków, na urzędy honorowe i zaleca, aby zamiast nacyonalizmu państwowego proklamowano hasło imperyalizmu państwowego. Wtedy inoplemieńcy pójdą ręka w rękę do jednego celu, jakim jest niewzruszona moc Cesarstwa rosyjskiego. W zakończeniu swego przemówienia mówca oświadcza: „my, polacy, staliśmy i będziemy stali na gruncie państwowości. Nie możecie zarzucić nam żadnego aktu antypaństwowego. jesteśmy monarchistami i konstytucyonalistami. Zawsze znajdziecie nas stronników porządku i legalności. Dotychczas żywiliśmy nadzieję, że otrzymamy prawdziwe ziemstwo; dają nam szkodliwe i obrażające nasze uczucia. Przyjmując je, uznalibyśmy siebie za nielojalnych i nieuczciwych, i dlatego pod tym projektem nie położymy naszych podpisów". (Oklaski na lewicy)

Bar. Felkerzam znajduje, iż lepiej nie wprowadzać żadnego ziemstwa, niż przyjąć projekt rządowy.

Saweljew proponuje odrzucić projekt rządowy.

Mowa Parczewskiego.

Parczewski uważa, iż rosyjscy nacyonaliści znajdują się w bliskiem pokrewieństwie z pruskimi hakatystami, z tą różnicą, że ci ostatni uznają tolerancyę religijną. Pomimo wszelkich prześladowań, w Prusach niema ograniczeń polaków w prawach wyborczych. W zakończeniu swego przemówienia mówca oświadcza, iż niemożliwe jest zgładzić 20-milionowy naród, posiadający starą kulturę i wszechświatowo znaną literaturę. „Prawami ograniczającemi nas nie zastraszycie" zakończył mówca, zwracając się do nacyonalistów.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 12 maja.

Petersburg.—Pod przewodnictwem sekretarza stanu, Jermołowa, odbyło się zebranie organizacyjne dla rozpatrzenia projektu ustawy wszechrosyjskiej izby gospodarczo rolniczej. Zebranie uznało w zasadzie potrzebę takiej instytucyi w Rosyi i wybrało specyalną komisyę dla ostatecznego opracowania ustawy i wystarania się o pozwolenie otwarcia izby.

Petersburg. — Z inicyatywy ministra skarbu przy udziale dyrektora kancelaryi wydziału kredytowego i zarządzającego banku państwowego zwołana została komisya przedstawicieli banków prywatnych dla naradzenia się co do dalszej polityki banków w sprawie zapomóg zbożowych. Przedstawiciele banków prywatnych oświadczyli, że pomimo teraźniejszej zniżki cen, stan interesów jest zadawalający i takowym pozostanie nawet w razie dalszego spadku cen. Dlatego gotowi są w zupełności zastosować się do polityki banku państwowego w sprawie zapomóg zbożowych. Bank państwowy uważa przebieg realizacyi zapasów zbożowych za normalny i nie przewiduje dla siebie żadnego ryzyka, nawet w razie dalszego spadku cen. Dlatego przy wydawaniu zapomóg zbożowych będzie kierował się dawnemi normami i nie będzie robił żadnych utrudnień kupcom zbożowym.

Mińsk.—Sąd okręgowy rozpatrywał w Słucku 13 spraw o tajnem nauczaniu w polskich szkołach. Pośród 122 oskarżonych było 5 księży. Sąd skazał oskarżonych na grzywny z zamianą na areszt.

Smoleńsk.—We wsi Połozach, pow. poreckiego, pewna włościanka powiła 4 niemowląt płci męskiej. Matka i niemowlęta zupełnie zdrowe.

Astrachań.—O g. 10 zrana na znacznej wysokości w kierunku półn.-zach. widziano balon sterowany.

Mińsk. — W pow. słuckim zanotowano 3 wypadki cholery, 2 z nich zakończyły się śmiercią.

Wilno. — Gubernator okólnikiem polecił policmajstrowi, naczelnikom ziemskim i sprawnikom, aby wyjaśniali ludności, iż miejscowe duchowieństwo katolickie nieprawidłowo poucza o nieważności małżeństw z prawosławnymi w celu skłaniania tym sposobem do przechodzenia na katolicyzm prawosławnych, zawierających związki małżeńskie.

Petersburg. — Dn. 18 maja odbędzie się tu V zjazd członków komitetów rejonowych.

Petersburg.—Spaliła się fabryka wyrobów tytuniowych „Ottoman". Straty wynoszą 60,000 rubli.

Warszawa.—Senator Neuhardt dokonał blisko 20 rewizyi. Nowe te rewizye pozostają w związku z budową trzeciego mostu i nabycie przez miasto gruntów we wsi Koło.

Kremeńczug.—W mieście zaszły 2 wypadki cholery.

Aleksandrowsk (gub. ekaterynosławska). W mieście zachorowało na cholerę 7 osób; zmarło 3.

Ryga.—Na parostatku „Meteor" przybyło tu berlińskie stowarzyszenie śpiewacze „Lieder-Tahfeld", złożone z 245 osób. Parostatek powitały miejscowe stowarzyszenia śpiewacze ze sztandarami. Odśpiewano hymn narodowy.

Urmia.—Z Salmasu donoszą: „Kurdowie ponowili napady. Turcy zajęli dwie wsie, położone w zachodniej części okręgu. Ludność chrześcijańska, zamieszkująca wsie, uciekła. Panuje wielkie zaniepokojenie.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Ministerstwo wojny kategorycznie przeczy podanej przez miejscową i zagraniczną prasę wiadomości, jakoby w bitwach z albańczykami zostali wzięci do niewoli dwaj oficerowie austryaccy".

Madryt.—Na jednej z głównych ulic nastąpił wybuch bomby. Anarchista, który ją niósł w walizce, odniósł rany nóg i twarzy. Podczas pościgu sprawca wybuchu zastrzelił się.

Oranienbaum.—Podczas burzy zatonęła szalupa z krążownika „Gromoboj". Zginęło 6 majtków.

Londyn. — Wyjechał cesarz Wilhelm. Król Jerzy odprowadził go na dworzec gdzie nastąpiło serdeczne pożegnanie. Na dworzec również przybyli lord-mer i wiele osób urzędowych.

Kopenhaga.—Rada ministrów upoważniła ministra-prezydenta, aby niezwłocznie po powrocie króla z Londynu wręczył mu dymisyę całego gabinetu.

New-York.—Kanonierka „Venus", należąca do rządu Nikaragua, zatopiła buntowniczą kanonierkę „Omotepe". Zginęło 100 ludzi.

Bruksela. — Podczas wyborów, dokonanych dla uzupełnienia połowy izby deputowanych, obrano 49 katolików, 23 liberałów i 13 socyalistów, ci ostatni zdobyli kosztem katolików jeden mandat.

Paryż.—Z różnych okolic górnej Loary i Marny nadchodzą wiadomości o burzach i ulewach. W jednej miejscowości runęło 6 domów, zginął jeden człowiek. Zasiewy zniszczone, padło wiele sztuk bydła. W górnej Sabaudyi utonęło pięć osób.

Konstantynopol.—Eskadra turecka wypłynęła na morze Marmora, gdzie odbywa manewry, oczekując na dalsze rozkazy. Minister wojny telegrafował Porcie, że komisya notablów okręgu ipeckiego przybyła do Feryzowicz pod przewodnictwem głównego mufty ipeckiego i wyraziła gotowość przestrzegania praw i płacenia podatków.

Berlin.—Awiator Frey na aparacie Farmana przeleciał z Jahannistbalu do Berlina i z powrotem. Frey zakreślił łuk dokoła pomnika „Zwycięstwo", przeleciał nad ulicą „Unter den Linden", nad pałacem cesarskim wzdłuż Szprewy. Wzlot trwał 37 minut i dosięgał wysokości 400 do 500 metrów.

Waszyngton. — Senat wyasygnował 130 milionów dolarów na wzmocnienie floty, w tem na koszty budowy dwóch nowych „Dreadnoughtów". Suma wyasygnowana przewyższa o trzy miliony dolarów największą sumę, jaka kiedykolwiek była asygnowana przez izbę.

Konstantynopol. — W nowej swej nocie do mocarstw opiekuńczych, Porta wskazuje, iż przysięga, złożona przez kreteńczyków królowi greckiemu, nietylko przeszkadza uczestniczyć posłom-muzułmanom w zebraniu kreteńskiem, lecz pozbawia sędziów-muzułmanów oraz pozostałych przedstawicieli rządu muzułmańskiego możności spełniania swych obowiązków, co dłużej trwać nie może.

Przybył Chilmi-basza, powracający z podróży po Europie.

49)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— Mój mąż jest tu.

— Hm! bodajby lepiej poszedł sobie do dyabła, lecz...

Helena niecierpliwie tupnęła nogą.

— Jeśli tak, stryju, to już się nie odezwę nawet—rzekła.

— Pleciesz bez sensu i ładu—mruczał Lao. — Gadaj tedy dalej.

— Posłuchaj stryjaszku—odrzekła, zaczerwieniwszy się po same uszy—wszak nie wahałam się wezwać cię do Daniela i tak samo miałam uczynić w sprawie mego męża, skoro jednak poczynasz sobie w podobny sposób—nie odezwę się więcej.

— Mów!—zachęcał Lao.

Zachęta nie pomogła jednak, bo Helena wzruszyła tylko ramionami i, spuściwszy głowę, przypatrywała się swoim rękom.

— Jeśli tak, to nic nie powiem.

— Nieznośna jesteś—krzyknął—już od godziny przecież proszę, żebyś mówiła!

Teraz podniosła głowę, spojrzała na stryja i wyszeptała:

— Mój mąż zrujnowany.

— A dalej?—pytał, ani trochę nie zafrasowany tą wieścią Lao.

Musiała tedy opowiedzieć mu wszystko, cokolwiek wiedziała o mężu, aż do wizyty u Daniela w interesie banku.

— Pocóż Daniel wmieszał się do tej sprawy?—zapytał zdziwiony.

— Wmieszał się dlatego, aby mu dopomódz, jak sądzę—odrzekła—przytem z powyższych jej słów łatwo było wnioskować, że mówi o tem z największą przykrością. Nie masz, stryju, pojęcia, jak bardzo nie życzyłam sobie tego. Ale, będąc w Cefalu, wypadło mi prosić Clenezziego, aby zajął się trochę sprawą mego męża. Clenezzi był chory i powierzył rzeczony int res Danielowi. Oto w jaki sposób Daniela wciągnięto.

— Bardzo pięknie! — zauważył Lao, tonem ironicznym i zarazem z rezygnacyą. A więc?

— A więc wczoraj był u mnie Clenezzi, uprzedzając, że jest jego obowiązkiem poniekąd podzielić się ze mną pewnemi rzeczami wielkiej wagi. Już nie tak obecnie chodzi o interes z bankiem, jak o cały nawał długów najrozmaitszych, które wyszły, jak oliwa na wierzch, nie dając się utrzymać dłużej w tajemnicy. Nie koniec na tem, bo Clenezzi mówił coś jeszcze...

— Naprzykład?

— Otóż mówił, że zachowanie się mego męża słusznie nasuwa pewne obawy...

Przy tych słowach głos Heleny drżał, a policzki pokryły się śmiertelną bladością. Lao nie pojął.

— Jakiego rodzaju?

— Obawy, iż posunie się do ostateczności...

Nie dokończyła, gdyż Lao jej przerwał, wznosząc ręce do góry.

— A niechże go nieba w tym razie oświecą! — zawołał. — Jeżeli wpakuje sobie kulkę w łeb, to szczerze wam powiem, że w życiu całem nic mądrzejszego nie zrobił.

W oczach Heleny zamigotały iskierki.

— Nie stryju, źle mówisz. Tego człowieka mamy obowiązek ocalić—i to zaraz! nie tracąc chwili! Ty i ja uczynimy to we dwoje!

Chwyciła ramię stryja z energią osoby, będącej w niezwykłem podnieceniu.

— Idź do siebie — odrzekł stryj powstawszy, otrząsając się z jej uścisku — zostaw mnie w spokoju, idź do matki, obudź ją, ubierz, tylko, zlituj się, przestań mnie nudzić i męczyć. Mój Boże! odbyłem dziesięciogodzinną podróż, wartoby dać mi się chociaż umyć i przebrać! Idźże nareszcie!

— Pójdę, stryjaszku, ale na swojem postawię — odrzekła, zbierając się do wyjścia. — Wyratujemy go z twoją pomocą!

Objął synowicę ramieniem, popchnął ku wyjściu i powtórzył z łagodną tkliwością raz jeszcze:

— Idź, idź, zbudź matkę i nie nudź mnie dłużej — zaraz się ubiorę i przyjdę do was.

Ona wychodząc, jeszcze powtarzała swoją zwrotkę: „Ocalimy go!“

W chwilę potem powróciła i zapukała do drzwi.

— Nie wolno! — odpowiedział nadąsany Lao.

— Stryjaszku — zawołała — oto wychodzę teraz do Montecitorio, a mamę znajdziesz na drugiem piętrze, pod 39.

Lao głośno odpowiedział: dobrze! Potem cicho dodał: Niech ją tam Pan Bóg ma w swojej opiece, ale to głupia baba! jak ona może spać.

Zabrał się teraz do stroju swego i przy tej czynności nie ustawał powtarzać:

— Ha! śliczne mi interesy! Pal go licho z takiemi interesami!

Przebieranie się trwało bardzo długo, hrabia bowiem pod względem drobiazgowości i staranności o swój zewnętrzny wygląd zakasowaćby potrafił niejedną kobietę; w końcu, posępny jak noc, poszedł na górę, szukając owego 39 numeru.

Wskazano mu numer i już był u wejścia, kiedy jakiś zupełnie obcy głos doleciał jego uszu z głębi pokoju. Zwrócił się więc do służącej i zapytał kto mieszka pod numerem 39.

— Hrabina Carré.

Nareszcie zdecydował się wejść. Pośrodku pokoju stała pani Tarkwinia, cała w płomieniach, a naprzeciw niej pani Cortis z roziskrzonym wzrokiem, bardzo blada, z ręką podniesioną, jakby dla powstrzymania słów bratowej i bronienia się od nich.

— Poprostu wydziwić się temu nie mogę — mówiła pani Tarkwinia — wydziwić się nie mogę takiej śmiałości, mówię to przy obecnym tu moim szwagrze, rada, że on mnie słyszy.

W trakcie tych słów pani Cortis odwróciła się od swej interlokutorki plecami i zbliżyła się do hrabiego.

— Jeśli się nie mylę — rzekła nieśmiało — z hrabią Władysławem mam przyjemność mówić?

— Do usług pani — odrzekł Lao.

— O, pan chyba sobie przypomina, ja zaś dobrze pamiętam, żeś się pan zawsze odznaczał wspaniałomyślnością serca, pozwól mi pan tedy odwołać się do twego wyroku w mej sprawie.

Lao cofnął się i otworzył drzwi, następnie rzekł:

— Bardzo dobrze, w takim razie zapraszam panią przed mój trybunał.

Signora zawahała się i stropiła.

— Nie opuszczę tego pokoju, dopóki nie otrzymam pewnej obietnicy.

— Obietnicy? — zawołała z oburzeniem pani Tarkwinia. — Jakiej mianowicie?

— Ho, ho! — rzekł Lao. — Oto ta pani zgodziła się na mój sąd, jeśli więc nie życzy sobie wyjść stąd, wydamy wyrok tu—na miejscu.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów-Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po pół

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.